Żadnej winy nie znalazłem w tym człowieku

Lekcja z Ewangelii według św. Łukasza 23:13-26.

Po pewnego rodzaju procedurze sądowej, która w rzeczywistości była tylko pozorem sprawiedliwości, nauczeni w Piśmie, kapłani i faryzeusze, z gromadą swoich popleczników i sług oraz z rzeszą ciekawych, prowadzili Jezusa do Piłata, gdy jeszcze było rano (Jan 18:28). Jezus wprowadzony był prawdopodobnie przez setnika do sali sądowej sam, gdy zaś wszyscy Żydzi pozostali na dziedzińcu, ponieważ wchodząc do pałacu poganina (Piłata), staliby się ceremonialnie pokalanymi i nie mogliby obchodzić święta Paschy, które rozpoczynało się następnego wieczoru.

Tu widzimy, jak dziwne było ich pojęcie co do czystości i pokalania, czyli nieczystości. Bardzo byli uważnymi, aż do joty i kreski, w małych sprawach, podczas gdy pod względem prawdziwej czystości i miłości byli ślepymi i nieczułymi. My, jako Izraelici duchowi, musimy czuwać, aby nie popaść w podobny stan zewnętrznej religijności; skrupulatnie obserwując zewnętrzne formy i przepisy, lecz pozbawieni rzeczywistej świątobliwości w sercu i wszelkiego zamiłowania do sprawiedliwości. Faktycznie, ci żydowscy przywódcy religijni byli w swych sercach mordercami z Boskiego punktu zapatrywania, podczas gdy w zewnętrznych ceremoniach swej religii byli bardzo skrupulatni.

Było to sprawą niezwykłą oskarżać jednego ze swych rodaków przed rzymskim prokuratorem. Zwyczajem ich raczej było ukrywać swoje i swych krajanów wady, starać się o ułaskawienie podsądnych albo przynajmniej o łagodny wyrok. Toteż ci książęta ludu byli nieomal pewni, że Piłat natychmiast przychyli się do ich żądania, aby Jezus był ukrzyżowany. Okazali jakby zdziwienie, że dopytywał się faktów i szczegółów w sprawie Jezusowej, że chodziło mu o sprawiedliwość – szczególnie, aby bronić Żyda przed gniewem jego rodaków, a zwłaszcza przywódców i kapłanów. Kiedy Piłat zapytał: *„Jakąż skargę przynosicie przeciwko człowiekowi temu?”*, oni mu odpowiedzieli: *„Być ten nie był złoczyńcą, tedybyśmy ci go nie podali”*. Wobec takiego oświadczenia Piłat był gotów zaniechać tę sprawę, jako Żyda przeciwko Żydom, a nie Żyda przeciwko cesarzowi, i rzekł: *„Weźcie go wy i według zakonu swego sądźcie go”* (Jan 18:29-31). Żydzi wszakże odpowiedzieli: *„Nam się nie godzi zabijać nikogo”*. Rząd rzymski odebrał żydowskiemu Sanhedrynowi władzę ukarania kogokolwiek śmiercią, a w sprawie Jezusa tylko śmierć zadowoliłaby ich umysły i serca.

Ponieważ nie udało się im uzyskać prędkiego zatwierdzenia od Piłata na ich niesprawiedliwe potępienie Jezusa, zmuszeni byli wymyślić inne oskarżenie i to takie, które by miało podstawę i siłę w oczach rzymskiego namiestnika. Wiedzieli dobrze, że ich zarzut, iż Jezus mienił się Synem Bożym, byłby niczym w oczach Piłata; przeto potępiwszy Jezusa niesłusznie za bluźnierstwo, złożyli przed Piłatem nowe oskarżenie trzypunktowe: (1) bunt i zakłócanie spokoju; (2) że Jezus wtrącał się do podatków pobieranych przez władzę rzymską; (3) oraz że On sam mienił się być królem, przez co był wrogiem cesarza.

Zakłopotanie Piłata

Piłat wnet rozpoznał stan rzeczy, a mianowicie, że z zazdrości kapłani podali mu Jezusa, a nie z miłości do cesarza i jego rządu. Pozostawił więc oskarżycieli na dziedzińcu i udał się do sali sądowej, gdzie stał Jezus i zapytał Go: *„Tyżeś jest Król Żydowski?”* (Jan 18:33). Cała ta sprawa wydawała się niedorzeczna w oczach Piłata, o którym należy pamiętać, że nie był chrześcijaninem ani Żydem, ale człowiekiem pogańskim, w którego pojęciu nadzieje Izraelitów co do Mesjasza były tylko urojeniem, na równi z urojonymi nadziejami wszystkich innych narodów tego świata. Zauważył jednak, że Jezus był jakimś nadzwyczajnym człowiekiem, a Jego odpowiedzi wprowadzały go w tym większe zakłopotanie, bo Jezus powiedział mu, że Królestwo Jego nie jest z obecnego czasu i porządku rzeczy, ale z przyszłego i że On przyszedł na świat, aby wydać świadectwo o tej Prawdzie. Piłat zauważył, że coraz więcej wgłębiał się w problemy, których nie mógł zrozumieć, więc podrażniony przerwał swoją rozmowę z Jezusem zapytaniem: *„Cóż jest prawda?”* – nie czekając ani spodziewając się odpowiedzi, jakby chciał rzec: Tak, tak, słyszymy dużo o prawdzie, o sprawiedliwości, o równości itd., ale gdzie można to znaleźć? Kto ma decydować, co jest prawdą i słusznością? Czy ty masz rację, czy mam ją ja, który zasiadam tu jako przedstawiciel rzymskiej władzy, czy też mają rację ci Żydzi, domagający się twojej śmierci? Co właściwie jest prawdą? Jest to kwestia zbyt zawiła, aby więcej o niej dyskutować.

Piłat wszakże zrozumiał dość wyraźnie, że państwu rzymskiemu nie groziło żadne niebezpieczeństwo ze strony tego spokojnego i skromnego człowieka. Poznał, że to nie był żaden anarchista ani buntownik; nie mógł więc uczynić żadnej szkody, a chociaż prawdopodobnie uważał Jego nauki o niebiańskim pochodzeniu i Królestwie za bezpodstawne i wypływające z chorobliwego umysłu, to jednak sam ten człowiek nie był według niego żadnym niebezpieczeństwem dla rzymskiego rządu. Toteż Piłat oświadczył słowami naszego tematowego tekstu: *„Żadnej winy nie znalazłem w tym człowieku”* (Łuk. 23:4). Ta decyzja Piłata była decyzją wszystkich zacnych i miłujących słuszność ludzi całego świata, od owego dnia aż do dziś, bez względu na religijne uprzedzenia. Jeżeli były jakieś zarzuty przeciwko Chrystusowi, to chyba przeciwko tym, co mienili się być Jego naśladowcami, że pod wieloma względami postępowali przeciwnie do Jego nauki. Tacy zniesławiali to święte imię często, ale co do samego Jezusa, cały świat oświadczył i dotąd oświadcza wraz z Piłatem: „Żadnej winy nie znajdujemy w tym człowieku”. Więcej nawet: świat lubuje się w cytowaniu wielu z Jego chwalebnych orzeczeń i wielu chciałoby widzieć rząd zbudowany na zasadach sprawiedliwości głoszonych przez Niego, chociaż niektórzy z tych, co tak mówią, sami nie postępują według tych zasad.

Przywódcy żydowscy oburzyli się tą decyzją Piłata i zaczęli argumentować, usiłując udowodnić, że nauki Jezusowe były wyrachowanym działaniem, mającym wywołać bunt pomiędzy ludnością; że w Galilei Jezus zdobywał już coraz większe wpływy, a teraz przyszedł, aby to samo uczynić w Jerozolimie itd. To prawda, że nauki naszego Pana były rewolucyjne, co do spraw religijnych, ale oskarżenia przywódców nie były prawdziwe w tym znaczeniu, jak wmawiali Piłatowi, tj., że Jezus dążył do wywołania rewolucji politycznej. Dobrze będzie, abyśmy punkt ten zauważyli. Na podobieństwo Pana my również zalecamy pomiędzy ludem Pana rewolucję pod względem prawdziwej religijności, serdecznego posłuszeństwa Bogu itd., lecz podobnie jak Pan, nie mamy nic wspólnego z żadną rewolucją polityczną. Wiemy, że rewolucje takie przyjdą w słusznym Pańskim czasie i w Jego własny sposób; lecz my nie walczymy cielesną bronią, jaką i On nie walczył, ale czekamy, aż Bóg ustanowi Królestwo w swoim własnym czasie i w swój własny sposób. Czekamy zupełnego dopełnienia się Czasów Pogan, kiedy to według Boskiego przejrzenia i zarządzenia królestwa tego świata ustąpią miejsca Królestwu Chrystusowemu, w którym, z łaską Pana, ufamy mieć udział.

Wzmianka o Galilei nasunęła na umysł Piłata sposób pozbycia się tego kłopotu, bez uczynienia niesprawiedliwości Jezusowi i bez rozbudzania większej nienawiści w żydowskich przywódcach. Postanowił poruczyć Jezusa i całą tę sprawę Herodowi, który w tym czasie gościł chwilowo w Jerozolimie. Był to ten sam Herod, który rozkazał ściąć Jana Chrzciciela (był on synem Heroda Wielkiego, z którego rozkazu zabito niemowlęta w czasie niemowlęctwa naszego Pana) i który gdy usłyszał o Jezusie, myślał z początku, że to może być zmartwychwstały Jan Chrzciciel. Czytamy, że *„Herod, ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo; bo go z dawna pragnął widzieć, dlatego, iż wiele o nim słyszał, i spodziewał się, iż miał ujrzeć jaki cud od niego uczyniony”* – Łuk. 23:8. Zadawał więc wiele pytań Jezusowi, lecz nie otrzymał od Niego żadnej odpowiedzi. Jezus nie znajdował się tam, by się bronić, ani w celu uniknięcia tego, co za grzechy nasze miał cierpieć; przeciwnie, On dobrowolnie wziął na siebie grzechy nasze i całego świata, aby stać się ubłaganiem za nie (1 Jana 2:2). Jego milczenie, wobec tych wszystkich okoliczności, było rzeczą najrozumniejszą i najprzystojniejszą. Herod chciał się tylko ubawić odpowiedziami i zachowaniem się więźnia, był więc zdziwiony i zawiedziony, że jego królewskie pytania i ciekawość zostały przez Jezusa zignorowane. Postanowił jednak uczynić z tej sprawy nieco rozrywki dla siebie i swojego dworu. Polecił więc swoim żołnierzom, aby wyszydzili królewskie aspiracje Jezusa, oddali Mu szyderczy hołd, a potem zelżyli Go. W końcu Herod odesłał Jezusa z powrotem do Piłata.

Samolubstwo podstawą grzechu

Przywódcy żydowscy i ich poplecznicy domagający się wyroku śmierci na Jezusa, znowu wypełnili dziedziniec pałacu Piłata. Piłat, wyszedłszy, przemówił do nich słowami: *„Oto ja przed wami pytając go* [Jezusa]*, żadnej winy nie znalazłem w tym człowieku, z tego, co nań skarżycie”*. Następnie dodał, iż z powodu rozruchu i różnych zarzutów wnoszonych przeciwko Niemu, rozkaże Jezusa ubiczować i niechaj to będzie zakończeniem całej tej sprawy. Zdaje się, że to ubiczowanie Jezusa było jakoby aktem miłosierdzia ze strony Piłata, który myślał, że w ten sposób zadowoli owych żadnych krwi oskarżycieli. To jednak nie zadowoliło ich, a tylko dodało więcej cierpienia Jezusowi. Zebrana zgraja tym głośniej wołała: *„Ukrzyżuj go!”*.

Piłat spróbował jeszcze jednego sposobu, tj. zaproponował wypuścić Jezusa, według praktykowanego zwyczaju ułaskawiania jednego z więźniów w tej porze roku. Zdawało się mu, że w ten sposób zadowoli ich w podwójnym znaczeniu tego słowa: (1) uzna Jezusa za winnego i (2) ułaskawi Go z okazji świąt wielkanocnych. Lecz w sercach tych na pozór religijnych ludzi było morderstwo. Samolubstwo pozbawiło ich wszelkich uczuć sprawiedliwości i miłosierdzia; albowiem ich nienawiść do Jezusa opierała się głównie na tym, że On i Jego nauka dyskredytowała ich, a także ich nauki, w oczach ludu.

Dobrze będzie zauważyć tu, że samolubstwo kryje się u

podnóża każdego grzechu i każdej zbrodni, jaka kiedykolwiek była popełniona. Niechaj więc wszyscy poświęceni Pana mają się szczególnie na baczności przed tą zwodniczą niegodziwością, która gnieździ się w nas dziedzicznie, lecz musi być zburzona, wykorzeniona i zastąpiona miłością jako głównym impulsem naszego serca i życia – miłością, która nie myśli złego, nie nadyma się i nie szuka swoich korzyści bezwzględnie, chociażby nawet kosztem sprawiedliwości i dobra drugich. Nie powinniśmy jednak rozumieć o tych faryzeuszach, nauczycielach w Piśmie i kapłanach, że oni świadomie i rozmyślnie starali się uśmiercić Syna Bożego. Oni nie byliby tak śmiałymi, gdyby sprawę tę zrozumieli we właściwym świetle. Apostoł zapewnia nas (Dzieje Ap. 3:17; 1 Kor. 2:8), że uczynili to w nieświadomości. Możemy oświadczyć, że była to nieusprawiedliwiona nieświadomość, a przynajmniej tylko częściowo usprawiedliwiona, ponieważ wypływała z uprzedzenia, które znowu było owocem samolubstwa.

Kapłani i inni spiskowcy zauważyli, że sprawa nie idzie według ich planu i postanowili wszelkimi sposobami zmusić Piłata do zatwierdzenia ich wyroku śmierci na Jezusie. Zagrozili mu więc, że jeżeli on nie ukrzyżuje Jezusa, to oskarżą go przed cesarzem, że jest przyjacielem tych, którzy sprzeciwiają się rzymskiej władzy, czyli są nieprzyjaciółmi cesarza. Był to potężny argument i Piłat to zrozumiał. Gdyby do Rzymu posłany był taki raport, podpisany przez naczelnych urzędników żydowskiego narodu, to miałby tam znaczną wagę i władze tamtejsze byłyby na pewno zdziwione, czemu zachowane zostało życie jakiegoś tam nieznanego Żyda, kosztem narażenia całego narodu na rewolucję. Wobec tego Piłat zdecydował, że jedynym i właściwym sposobem postępowania dla niego jest zezwolić Żydom na ich niecne żądanie. Umył więc ręce przed ich oczami, na znak, że osobiście nie godzi się na ten wyrok, do zatwierdzenia którego go zmusili. Słowa jego brzmiały: *„Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzycie”.* W odpowiedzi na te słowa, cała zgromadzona rzesza zawołała: *„Krew jego na nas i na dziatki nasze”* (Mat. 27:24-25).

Mając na względzie, że Piłat nie był Żydem ani chrześcijaninem, ale poganinem, nie możemy potępić go, tak jak inni go potępili. Musimy raczej wyrazić uznanie jako człowiekowi, który miłował sprawiedliwość i starał się ją zastosować, a uległ niesprawiedliwości dopiero po zastosowaniu wszelkich możliwych dla niego sposobów sprzeciwienia się wpływom przeciwnym, podczas gdy o wiele łatwiej i dogodniej dla niego byłoby zaskarbić sobie przyjaźń i względy przywódców żydowskich przez prędkie zasądzenie na śmierć człowieka niemającego żadnych wpływów politycznych. Należy też zauważyć, że apostoł nie obwiniał w tej sprawie Piłata ani żadnej władzy świeckiej, ale całą odpowiedzialność kładzie na Żydów i ich przywódców (Dzieje Ap. 2:23); a również, że Bóg uznawał ten naród za odpowiedzialny, w tym znaczeniu, że przez osiemnaście stuleci krew naszego Pana była, zgodnie z ich życzeniem, na nich i na ich dziatkach.

Dzięki Bogu, że Słowo Jego nie mówi, iż gniew Boży, nawet przeciwko tym winnym osobom, nie objawił się w ten sposób, aby posłał ich do piekła na wieczne męki; ale raczej, jak mówi apostoł, gniew Boży przyszedł na nich aż do końca, a w srogim ucisku, jaki spadł na ten naród kilkadziesiąt lat po ukrzyżowaniu Pana i kompletnie zburzył ich narodową egzystencję (1 Tes. 2:16). Gniew ten zdaje się już odwracać od nich i nadszedł czas na spełnienie się proroczego polecenia:

> *„Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego, i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób za wszystkie grzechy swoje”* – Izaj. 40:1-2.

Jezus został następnie oddany żołnierzom Piłata, aby poczynili przygotowania do Jego ukrzyżowania, a ci, brutalni i bezlitośni, zrobili sobie rozrywkę z cierpień naszego Pana. Ubrawszy Go w jakiś stary płaszcz szkarłatny (kolor królewski) i włożywszy na głowę Jego cierniową koronę, szydzili sobie z Jego pretensji do Królestwa, nie myśląc wcale o tym, że On nim był i że jeszcze będzie potężnym Królem na górze Syjon, przed którego berłem wszelkie kolano ugnie się, a wszelki język to wyzna. Będzie to niezawodnie wielkim zdziwieniem dla nich, kiedy wraz z innymi powstaną od umarłych i poznają, że Królestwo Chrystusowe zostało ustanowione, że On Wielki Król obdarzy miłosierdziem nawet swoich nieprzyjaciół i że śmierć Jego przygotowała drogę błogosławieństw Bożych dla nich samych, jak i dla wszystkich rodzajów ziemi, dając wszystkim sposobność dojścia do znajomości Boga i Jego sprawiedliwych przykazań, a przez posłuszeństwo tymże, dojście do wiecznego żywota.

Podstawa ufności dla Kościoła

Prawdopodobnie około tego czasu, żona Piłata posłała mu przestrogę, aby nie potępiał Jezusa, bo miała o nim jakiś dziwny sen. Piłat więc, jakoby chwytając się ostatniego sposobu, wskazał Żydom Jezusa ubranego w płaszcz szkarłatny i zawołał: *„Oto człowiek!”*. Jakoby chciał przez to powiedzieć: Czy naprawdę wy Żydzi chcecie uśmiercić tego człowieka niewinnego, najszlachetniejszego i najlepszego z waszej rasy, a nawet z całego rodzaju ludzkiego? Czyż to ostatnie spojrzenie na Niego nie przemówi do waszych serc i nie zmiękczy ich? Jeżeli ja, Rzymianin, nieznający waszej religii i obojętny na wszystkie religie, odczuwam dla Niego litość i współczu-

cie, a także poczucie sprawiedliwości, to jak możecie być tak nieczuli i nieubłagani wy, którzy mienicie się być najpobożniejszym narodem na ziemi? Popatrzcie na tego człowieka. Czy wciąż jeszcze nastawacie, aby był ukrzyżowany? Wtedy kapłani zawołali, że Jezus ma umrzeć nie tylko dlatego, że jest nieprzyjacielem państwa rzymskiego, ale iż mienił się być Synem Bożym. W ten sposób apelowali do Żydów, że Jezus był bluźniercą, jakich Bóg Zakonem swoim rozkazał niszczyć.

Gdy Piłat usłyszał, że Jezus mienił się być Synem Bożym, przestraszył się tym więcej i jeszcze raz zagadnął Jezusa, lecz Pan odrzekł mu: *„Nie miałbyś żadnej mocy nade mną, gdyby ci nie była dana z góry”*, czyli gdyby to nie było dozwolone od Ojca Niebieskiego. Piłat nie mógł już nic więcej uczynić, nawet Jezus sam poświadczył, że było to Boskim zrządzeniem, aby On umarł; zatem Piłat zatwierdził wyrok śmierci (Jan 19:1-11).

Pewna ważna lekcja mieści się dla nas w tym zapewnieniu naszego Pana, co do Ojcowskiego zezwolenia tego wszystkiego, co Go spotkało. Jako członkowie Jego Ciała zaliczeni jesteśmy z Nim, jako będący pod Boskim nadzorem, aby dokąd kroczymy Jego śladami, wszystkie rzeczy dopomagały nam ku dobremu. To jest podstawą naszej ufności we wszystkich trudnych okolicznościach naszego życia. To daje nam pokój Boży, który przechodzi wszelkie wyrozumienie i uzdalnia nas nie tylko do panowania nad sobą i spokojnego poddawania się pod wolę Bożą, ale i do radowania się w uciskach, wiedząc, że pod Boską opatrznością uciski te, gdy właściwie przyjmowane i znoszone, *„nader zacnej chwały wieczną wagę wam sprawują”* (2 Kor. 4:17).

Watch Tower
R-2785 (1901 r.)
„Straż” 1952/3 str. 41